Nr. 49. Lwów, dnia 4. grudnia. Rok 1908.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnic 2 kor. Numer poјed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

PROF. DR. M. BALABAN.

Żydzi w Austryi

za panowania Cesarza Franciszka Józefa I-ego (1848—1908) z szczególnem uwzględnieniem Galicyi.

(Wedle zapisków stenograficznych wykładu, wypowiedzianego d. 2. grudnia w sali „Jad Charuzim".)

Przypadło mi w udziele skreślenie dziejów naszych za rządów Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I.

60 lat rządów to niejedna chwila, to nie jedna godzina. 60 lat rządów to już w świecie starożytnym wiele znaczyło, tem więcej znaczy lat 60 w wiekach nowożytnych, a zwłaszcza w wieku XIX-tym, w którym fala dziejów tak bystro płynęła, iż jeden rok drugiemu nie był równy. Co jeden budował, to drugi burzył i na tej ruinie budował nowe idee i wcielał je w zupełnie nowe kształty, na to, by znów przyszły rok coś nowego w to miejsce postawił.

I zaiste trudnem jest skreślenie tych dziejów w krótkich zarysach, zwłaszcza, że koniecznem jest poznanie stosunków prawnych, politycznych i społecznych żydów w epoce przed r. 1848.

Jakie prawa my dziś mamy o tem Szanowni Słuchacze sami po największej części wiedzą, sami bowiem w życiu politycznem bierzecie udział, co niejeden z tu obecnych poświadczyć może, a porównanie ustroju prawnego żydów z przed roku 1848 z dzisiejszym da nam najlepszy obraz postępu w epoce rządów Najjaśniejszego Monarchy.

Monarchia habsburgska, czyli jak się wówczas nazywała „Cesarstwo austryackie" nie stanowiło jednolitej całości, lecz składały się na nie szczęśliwym zbiegiem okoliczności narody i kraje o najrozmaitszej kulturze i o najrozmaitszej przeszłości dziejowej. Dlatego też prawa w pojedynczych krajach były najrozmaitsze i zupełnie odmienne.

I tak przed r. 1848 żydom w krajach alpejskich tz. w Styryi, Karyntyi, Tyrolu i t. d. zupełnie nie było wolno mieszkać. W roku 1820 pozwolono żydom przyjeżdżać na jarmarki do Celowca i Gracu, ale po jarmarku musieli natychmiast te miasta opuszczać. Również w wyższej i niższej Austryi był żydom pobyt zupełnie zakazany.

We Wiedniu były 2 typy żydów. Jedni, a tych było rodzin 120, której to liczby nie śmiano przekroczyć, zwali się „die Tolerierten" to znaczy tolerowani, poprostu znoszeni. Taki „tolerierter" nawet na swoim kamieniu grobowym musiał mieć napis: „Da liegt der tolerierte X. Y.". Taki żyd miał prawo kupienia sobie we Wiedniu, w dzielnicy żydowskiej kamienicy, a równocześnie miał prawo trzymania w swoim domu kilku rodzin żydowskich, jak buchaltera, nauczyciela domowego i t. d. Gdy taki „tolerierter" umarł, przechodziło prawo to na jego syna pieworodnego; a inni synowie musieli się w tej chwili z Wiednia wynosić. Drugi typ żydów wiedeńskich to byli tzw. „honorationes". Nieraz cesarz nadawał niektórym żydom za szczególne zasługi prawo mieszkania we Wiedniu. Ale prawo to po śmierci takiego honorata nie przechodziło na jego syna, rodzina musiała natychmiast Wiedeń opuścić. Dla innych żydów, nie należących do tych 2 typów, był pobyt we Wiedniu zupełnie zakazany. Wolno było żydowi na rogatce uzyskać przepustkę na 3 dni i odwlec później wyjazd na 6 tygodni. Żyd wjeżdżał mianowicie w rogatki, płacił boletę na 3—14 dni, przedłużał ją poza ten termin, po upływie którego musiał Wiedeń bezwarunkowo opuścić. Ale że to my żydzi umiemy sobie radzić, tak i wtedy radziliśmy sobie w ten sposób, iż żyd wjeżdżał przez jedną rogatkę, następnie wjeżdżał przez drugą rogatkę i tak na paru rogatkach brał ciągle przepustki i mieszkał we Wiedniu miesiącami, a nawet latami. Inni znów w ten sposób sobie radzili, że dawali rządowi jakiś projekt (a zwali się „Projektenmacher"), taki żyd poddawał rządowi jakibądź projekt n. p. podatku od piwa. Podatek ten istniał już od dawna. Ale w każdym razie nim projekt ten przeszedł przez alembik biurokratyzmu i nim przyszła rezolucya, projektowicz siedział we Wiedniu i prowadził handel.

Inni z naszych współwyznawców jak n. p. p. Izaak Wankl ze Lwowa dawali się we Wiedniu fantować i zamknąć do aresztu za długi. Według ówczesnego prawa mógł taki zamknięty za długi w dzień chodzić po mieście, a w nocy musiał wracać do turmy i tak przez kilka lat w nocy spał w turmie, a w dzień chodził po mieście i załatwiał interesa.

Były to wykręty. Ale biada tym, którzy muszą się wykręcać. Nieszczęśliwa była godzina tego, którego na takim wykręcaniu się przychwycono. Po pierwsze konfiskowano mu towar, a po drugie, jeśli się nie mógł okupić, szedł na długie lata do więzienia.

Przypatrzmy się teraz, jak wyglądały stosunki żydów czeskich.

W Czechach i na Morawach było mniej więcej jedno prawo. W Czechach mogło być rodzin żydowskich 8.600, na Morawach 5.400. Dobrze — zapytacie państwo — cóż się działo, gdy kto się chciał ożenić? Oto sprawa miała się tak: każda rodzina miała swój numer tzw. „Familiennummer" — z chwilą zaś gdy kto chciał się ożenić, założyć nowe ognisko rodzinne, musiał zadość uczynić trzem warunkom: 1) udowodnić, że dziadek już nie żyje; 2) że będzie miał należyte środki utrzymania i 3) musiał się poddać egzaminowi z religii.

Trudno przypuścić, by dziś — gdyby ten ostatni warunek stosowano — wiele z obecnych tu panien mogło stanąć na ślubnym kobiercu — wtedy jednakże tak było. Musiał tedy poddać się egzaminowi z religii ze specyalnego podręcznika, zapłacić na 5 lat naprzód podatek i dopiero wtedy mógł się żenić.

Podobnie miała się sprawa i na Morawach, gdzie była stała liczba numerów familijnych: 5.400, jak już wyżej wspomniałem. Na Węgrzech żydzi mieli większe prawa, ale i tu od czasów wydania buli Andrzeja II. stosowano do nich pewne ograniczenia; i tak nie wolno było żydom mieszkać w miastach i wsiach, gdzie kopano złoto i srebro. Tam nie wolno było żydów puszczać, gdzie było złoto, srebro lub miedź... Tak było do r. 1860.

A u nas w kraju były warunki nie lepsze. — Wiadomo jest wszystkim, że w Rzeczypospolitej nagromadziła się ogromna ilość żydów, i prawie wszędzie wolno im było mieszkać, z pominięciem niektórych miejscowości, jak zresztą w całym świecie. Rząd austryacki, zabrawszy te prowincye dawnej Rzeczypospolitej, wykluczył przedewszystkiem żydów od karczem i arend; nadto potwierdził zakaz mieszkania w niektórych miastach: Kęty, Wadowice, Wieliczka, Nowy Sącz. We Lwowie mieli żydzi prawo mieszkać tylko w dzielnicach tzw. żydowskich t. j. przy ulicy Serbskiej, Boimów, Blacharskiej i na przedmieściach: żółkiewskiem i krakowskiem. Poza temi dzielnicami absolutnie żydom mieszkać nie było wolno. Kiedy się zdarzyło, że w r. 1811 kilku żydów kupiło domy na Łyczakowie — nakazano „strefnienie ulicy", w następstwie czego władze kazały w przeciągu 6 miesięcy wyprowadzić

się im z tej dzielnicy. Ilość rodzin we Lwowie wynosiła w tych czasach 1.502, później podniesiono tę cyfrę do 1512. Gdy ktoś chciał się przenieść do Lwowa, musiał wykazać, że przez śmierć jakiejś rodziny lub przez wyprowadzenie się dwóch rodzin „numer“ został opróżniony. Co do sprawy małżeństwa, była ta sama historya, co w Czechach. Musiano składać egzamin z religii z podręcznika „Bnej Zion“ Herza Homberga. Wyobraźcie sobie państwo, jak męczył się taki żyd, nie umiejący ani słowa po niemiecku, bo mówił tylko po żydowsku — by z niemieckiego podręcznika na pamięć wyuczyć się odpowiednich ustępów! Chodzi po domu, po lasach i polach i bębni na pamięć „Ich bin der Ewige, dein Gott, der dich“... i t. d., a gdy już się wyuczył, gdy zgłosił się drżąc do egzaminu, gdy otwarto przed nim drzwi cyrkułu, a pan Kreishauptman strasznym głosem zapytał go „Wer bist du?“ on ze strachem odpowiadał: „Ich bin der Ewige dein Gott, der dich hinausgeführt“... i t. d.

Wygląda to śmiesznie, być może — a jednak nie było to sekaturą, to było prawem, tak to prawo wyglądało.

Były jeszcze specyalnie dla nas ustanowione dwa podatki: podatek od koszernego mięsa i od świec szabasowych. I tak funt mięsa kosztował 2 krajcary, a podatek 21. Powie ktoś, że mięso je bogaty — tak, ale drugi podatek tyczył się wszystkich. Podatek ten zawdzięczamy Salomonowi Koflerowi, a jeśli tu na sali jest jeszcze jaki epigon jego, to rzeczywiście można mu przodka pogratulować! Ten Salomon Kofler jedzie w r. 1795 do Wiednia i przedkłada tam projekt, by każdy żyd od każdej szabasowej świecy płacił 2 krajcary podatku — od świecy na Chanukę (święto Makabeuszów) 6 grajcarów, od świecy na wesele 10 krajcarów — gdy zaś była woskowa pół guldena, a od pochodni całego guldena. A gdyby biedny żyd powiedział: „Ja nie świecę“ to go zmuszano do tego, bo rząd dbał o religijność obywateli... a jeśli kto nie świecił, to widocznie był niereligijny, a wówczas zamykano go za to do turmy pierwszy raz na 24 godzin, za nawrotem aż do 24 dni. I Salomon Kofler przysporzył rządowi w ten sposób 194.403 guldenów już w pierwszym roku!

Przypatrzmyż się teraz duchowemu ustrojowi naszych ojców w tych czasach.

Patent tolerancyjny Józefa II. wprowadził szkoły ludowe podobnie, jak chciała Konstytucya 3 Maja, która przypada mniej więcej na te same lata; patent żydów wszędzie uobywatela i na równi stawia z innymi tego kraju mieszkańcami. Ale gdy upadł Napoleon, a Księstwo Warszawskie zmieniło się w Królestwo Polskie, które car zagarnął i wcielił administracyjnie do Rosyi, wówczas wszelka wolna myśl poszła w gruzy i strzępy i u nas, tak samo jak u chrześcijan, reakcya wzięła górę.

Naszą reakcyą był c h a s y d y z m. Czytanie książki niemieckiej, — wówczas była tu panującą kultura niemiecka — było najsurowiej zakazane. (Wielki inkwizytor Galicyi), rabin J. Ornstein, rzucał klątwami szczodrze na lewo i prawo, na każdego, który śmiał wziąć do rąk gazetę.

A jednak kultura była silniejszą. I oto łączy się grono młodych idealnych ludzi we Lwowie, a na ich czele stoją: późniejszy rabin pragski Salomon Leib Rappaport, Dawid Neu nauczyciel w Żółkwi, Nachman Krochmal, Izak Erter i inni. Oni się tu zbierają i poją się wspólnymi ideałami; tu Krochmal czyta swoje filozoficzne essaie, Rapaport czyta swoje pierwsze poezye. Ale gdy się o tem dowiedział Jakób Ornstein, rzucił klątwę, którą przybito na drzwiach synagogi; garstkę młodzieńców rozpędzono na 4 wiatry, Letteris został korektorem w drukarni Schmidta we Wiedniu, Erter poszedł na medycynę, a Rapaport oparł się o Pragę i stał się tam świecznikiem nauki żydowskiej.

Naturalnie, że w parze z tem szło i szkolnictwo. Józef II. otworzył dla żydów szkoły; i tak w Galicyi było 106 szkół ludowych; sam Lwów miał ich 7; ale r. 1806 zmiótł te szkoły, cesarz Franciszek nie chciał mieć oświeconych żydów, jak nie chciał mieć oświeconych Polaków; „Die oesterreichischen Staatsbürger“ mieli być wtłoczeni w jeden szablon, pod jedną pokrywkę, a światła nie było potrzeba. Wiecie państwo, ile żydów chodziło w r. 1830 do szkoły? Otóż w Tarnopolu, gdzie była żydowska szkoła wyznaniowa 120 dzieci, a w całej Galicyi, prócz Tarnopola 288, w r. 1848 mamy w gimnazyach galicyjskich około 32 gimnazyastów. W r. 1830 było na całym uniwersyteci lwowskim sześciu (6) słuchaczy prawa.

Jeszcze w r. 1847 wprawadził rząd osobny podatek dla tych, którzy przyjeżdżali z Królestwa do Galicyi; dorosły żyd płacił na rogatce 4 złr. 50 kr., żydówka 3 złr. 15 kr., dziecko 1 złr. 45 kr. I był wtedy projekt, ażeby na tęższych żydów, (jak w średniowieczu niemieckiem), nad 50, czy 170 fun. ważących nakładano podatek o 1 złr. 30 kr. wyższy. Nie było czasu do przeprowadzenia tego projektu, gdyż zawitał rok 1848, wiosna narodów, rok wolności.

Zaczęło się w Paryżu, obiło się o Wiedeń, i donośnem echem odezwało się we Lwowie.

D. 13. marca zebrały się we Wiedniu tzw. stany niższo-austryackie, to znaczy, mniej więcej tyle, co dzisiejsze sejmy, naturalnie w innym układzie. W podwórzu tych stanów zebrały się masy i żądały, by kat Austryi, ówczesny minister policyi Sedlnicky i słynny pierwszy minister austryacki Metternich zostali usunięci, księgarze domagali się zniesienia cenzury, młodzież nauki, obywatele konstytucyi i gwardyi narodowej.

Na czele zebranego tłumu stanął wielki szermierz wolności, żyd, dr. Adolf Fischhof; zwano go „Der Redner im Hofe der Stände“. Była to ironia. Ale to, że na czele ludu

---

A. M. WEISENBERG.

POKUTNIK.

(Z OPOWIADAŃ MEGO DZIADKA).

Był raz pewien żyd-handlarz, wędrujący po wsiach z paką towarów na plecach, zawierającą igły, tasiemki, korale i tym podobne drobiazgi. Utrzymywał też siebie wraz z żoną i dziećmi nader ciężko i skąpo.

Pewnego dnia — było to w zimie — żyd ten udał się na wędrówkę swoją z paką na plecach, ubrany w lekki chałat i przepasany cieńkim pasem. Wśród drogi zaczął padać obfity śnieg, a silny, mroźny wiatr dął mu prosto w twarz, tak iż z trudnością mógł tchu złapać. Zmęczony, i z wysiłkiem brodząc wśród nawału śniegu, dotarł nareszcie do lasu, gdzie dziękując Bogu usiadł pod dużem drzewem. Tutaj znalazł skądinąd chronienie przed wiatrem, ale niebawem oczy zaczęły mu się kleić ze znużenia i biedak zdrzemnął się, nie myśląc wcale o tem, jak niebezpiecznie spać podczas takiego zimna i że on może — broń Boże! — zmarznąć. Tak tedy spał smacznie z paką na plecach, oparty głową o drzewo i snując przyjemne marzenia senne. Zdawało mu się, że znalazł skarb i liczy dukaty... Tymczasem krew mu się ścinała, marzł coraz więcej i niezawodnie zmarłby całkiem, a licząc dukaty przeniósłby się do wieczności...

Ale przypadkiem nadjechała włościanka z małym chłopcem, oboje w ciepłych kożuchach, a zoczywszy zdrętwiałego żyda, zlitowali się nad nim i jęli go ratować. Tarli go tak długo śniegiem, aż wygląd jego się zmienił i biedak westchnął, potem włożyli go do sanek i zawrócili do wsi. Tu wnieśli go do swej chaty i rozebrawszy go do naga oblewali i wycierali zimną wodą, dopóki ciało jego nie rozgrzało się i zaczerwieniło, gdy zaś nareszcie przyszedł jako tako do siebie, obwinęli go grubą kołdrą i położyli spać na piecu.

Obudziwszy się nazajutrz — było jeszcze rano, przez okienko z izby wpadały pierwsze blade promienie brzasku, a koguty na strychu zaczęły dopiero piać — żyd mocno był zdziwionym, widząc siebie na obcym piecu w wielkim skwarze — aż zmieszał się ze strachu. Wodząc oczyma po izbie, spostrzegł w kącie święty obraz i migotliwy płomyk... Wzdłuż ściany, naprzeciw pieca, stało łóżko, na którem spała młoda kobieta z rozpuszczonemi włosami i krzyżykiem na piersiach, a opodal spał na tapczanie mały chłopczyk, chrapiąc gromko... On z tego wszystkiego nic a nic nie rozumie, nareszcie myśli w duchu: chyba to sen. I polecając się łasce Pana Boga zamknął oczy i zasnął...

Po niejakim czasie znowu się budzi. Włościanka, widzi, już wstała, właśnie ubiera krótką spódnicę i podchodzi do pieca, by zobaczyć, czy on wygodnie leży, co porabia... I znowu przymknął oczy, był bowiem pewny, że to sen. Ale otworzywszy oczy po raz wtóry, widział tę samą chłopkę, ubraną już i uczesaną, klęczącą przed obrazem, szepczącą słowa modlitwy z podniesionemi do góry oczyma i żegnającą się pobożnie. Przetarł wtedy oczy — zdaje mu się jakoś, że nie śpi. Chce się poruszyć, ale nie może, bo wszystkie członki bolały go bardzo; wówczas zrozumiał, że to nie sen, lecz że spotkało go nieszczęście i jest chory. Jednakże żadnym sposobem nie może sobie przypomnieć, gdzie i kiedy zachorował, skąd on się tutaj bierze. Tymczasem wieśniaczka podniosła się i odwróciła twarz do pieca, a widząc, że żyd już nie śpi, uśmiecha się doń przyjaźnie, życząc mu „dzień dobry“. A on boi się wciąż odezwać się, boć może w tem — niech Bóg broni i uchowa — ręka szatana... Ona zaś, zauważywszy, że on w obawie, uspakaja go opowiadając, co mu się przytrafiło i jakim sposobem tutaj się dostał. Serce żyda napełniło się troską.

— Czemużeś taki smutny? — zapytała młoda kobieta, gdy milczał zafrasowany.

— Jakżeż nie mam się martwić, kiedy jestem daleko od domu i taki chory?

Ona znów go pocieszała i wznieciwszy ogień, zgotowała mleko w n o w y m garnku, i podając gościowi czystą szklankę, kazała mu się posilić gorącym napojem. Żyd się wprawdzie wzbraniał, lecz gdy kobieta napomknęła, że choremu wszystko „wolno“, uspokoił się i wypił szklankę mleka. Mały chłopak, którego matka była obudziła z rozkazem napojenia krowy, ubierał się tymczasem w środku izby i ziewając oglądał się co chwila za handlarzem leżącym na piecu, a widząc, jak ten popija gorące mleko, uśmiechał się szeroko a twarz jego wyrażała taką radość, iż biednemu żydowi stanęły łzy w oczach, tak wzruszony był dobrocią dziecka... Gdy gorąco na piecu wzmagało się coraz bardziej, młoda kobieta przygotowała posłanie nieopodal ogniska i umieściła na niem

wiedeńskiego, tego ludu, który dziś całkiem inaczej wygląda, stał w r. 1848 żyd, wskazuje, jakie prądy wówczas nurtowały w ludzie wiedeńskim.

I rzeczywiście cenzurę zniesiono i cesarz przyrzekł konstytucyę.

Na wieść o tem zaczął się ruch we Lwowie.

Był wówczas we Lwowie krawiec, a zwał się Kulczycki. Był on wydawcą „Dziennika mód paryskich“, redaktorem tego dziennika był Jan Dobrzański. Dziennik mód paryskich był przy strasznej cenzurze, jaka wówczas się srożyła, jedynem pismem, w którem było można, że się tak wyrażę, przemycić polityczne nowiny pod płaszczem nowej mody.

Trzeba było wówczas umieć czytać między wierszami, jak to się dzieje dzisiaj w Królestwie, gdy we wierszach pisać nie było wolno. I był to 18. marca, kiedy zebrali się mieszczanie lwowscy przed domem Kulczyckiego, mówiono, że się będzie podsywało petycyę. Co to jest nie wiedziano, ale do podpisywania jest każdy skory, naturalnie jeśli nie chodzi o weksel.

I otóż rzeczywiście stanął na balkonie domu Kulczyckiego słynny i nieodżałowany Franciszek Smolka i odczytał petycyę, którą pierwszy podpisał ks. Wierzchlejski, biskup przemyski, ostatni dr. Oswald Menkes, adwokat we Lwowie; między tymi, którzy podpisali, byli także Abraham Kohn i Rachmiel Mises.

A czy wiecie państwo, że punkt dziewiąty tej petycyi, która wyszła z łona polskiej demokracyi, ten pukt dziewiąty miał na myśli i nas żydów. Pozwolę sobie z niemieckiego tekstu tej petycyi umieszczonej w *Wiener Zeitung* z r. 1848, ten punkt przeczytać:

„Die Gleichstellung aller Volksklassen und Glaubensbekentnisse vor dem Gesetze ist ein Prinzip, das sich bereits im ganzen civilisierten Europa Bahn gebrochen. Wahre Vaterlandsliebe kann nur da allgemein herrschen, wo das Vaterland alle seine Kinder, als gleichberechtigte Bürger anerkennt und mit gleicher Liebe behandelt. Es ist überdies Forderung der Gerechtigkeit, dass, wer alle Bürgerpflichten erfüllt, auch aller Bürgerrechte teilhaft werde. Wir erachten es daher als dringend notwendig, dass alle im Lande bestehenden Volksklassen und Glaubensparteien in gerichtlicher, bürgerlicher und politischer Hinsicht vor dem Gesetze vollkommen gleichgestellt werden. Insbesondere sollen alle Religionsteuern (Licht- und Koscherfleischsteuer) unverzüglich erlassen und alle Beschränkungen der Religion wegen, aufgehoben werden. Die Geistlichkeit beider Ritus, sowie die aller anderen Konfessionen soll sich gleicher Rechte, Privilegien und Würden erfreuen“.

Autorem petycyi był Smolka, on też stanął na czele deputacyi. Cesarz pozwolił na utworzenie gwardyi narodowej we Lwowie; wolno było tworzyć gwardyę narodową — był w niej osobny oddział żydowski, którego naczelnikiem był Em. Gall. W bibliotece Ossolińskich znajduje się imienny spis uczestników gwardyi, w którym znajdujemy ogromną ilość żydów. Gwardya podlegała „Radzie narodowej“, złożonej z reprezentantów wszystkich stanów; z żydów weszli w jej skład: Oswald Menkes, adwokat i Abraham Mieses, bankier.

Tymczasem zaczęły sie wybory do parlamentu wiedeńskiego. Z żydów weszli do niego z Brodów Izak Noa Manheimer, rabin we Wiedniu, z Krakowa B. Meizels, późniejszy powstaniec z 1863 roku, ze Stanisławowa Abraham Halpern, który się jednak we Wiedniu nie zjawił. Jeszcze dwóch żydów było w ówczesnym parlamencie: I. Goldmark, ojciec kompozytora Goldmarka, którego operę „Królowa Saby“ właśnie wystawia teatr lwowski, i dr. Adolf Fischhof.

Na dniu 5. sierpnia roztrząsano w parlamencie sprawę żydowską i jednomyślną prawie uchwałą zniesiono wówczas wszystkie prawne granice, które oddzielały nas od reszty społeczeństwa, zniesiono wszystkie prawa wyjątkowe. Dziękowały za to serdecznie Fr. Smolce gminy w Żółkwi, Brodach, Tyśmienicy.

Dane odnośne są w książce Widmana: „Fr. Smolka, jego życie, a zawód publiczny“.

Lecz wiosna narodów nie długo trwać miała. Węgrzy za daleko posunęli się w zapale wolnościowym, we Włoszech wybuchł bunt pod wodzą Manina, w Czechach odbywał się kongres słowiański, we Wiedniu gwardya nie pozwoliła wyruszyć armii na Węgry — rewolucya wybuchła na wszystkich krańcach. Armia musiała Wiedeń zdobywać — parlament przeniesiono do Kromieryża, we Lwowie Hamerstein 2 listopada kartaczami strzaskał wieżę ratuszową, armia Radetzky'ego wyruszyła na Włochy — gorzały miasta i umysły. Wśród tego wielkiego chaosu cesarz Ferdynand wkłada koronę na głowę młodziutkiego Franciszka Józefa I. I to, czego nie mógł dokonać stary władca, tego dokonał — w długim wprawdzie przeciągu czasu — młody cesarz.

Franciszek Józef I. był wychowany przez biskupa Rauschera i hr. Bombelesa i przez cały szereg osób z kamaryli dworskiej, które też starały się wszczepić weń wskazówki i zasady Metternichowskie: że wolność, to kwiat, który należy pielęgnować w piwnicy — Smolkę przedstawiono Monarsze, jako najgorszego szubrawca i rewolucyonistę, który powinien siedzieć w kryminale. Gdy po raz pierwszy 6. grudnia spotkał się Najj. Pan ze Smolką, prowadzącym deputacyę parlamentu, młody monarcha jak najprędzej zakończył audyencyę. I rzeczywiście, klika dworska opanowała młodego władcę, który otoczył się takimi ludźmi, jak generał Windischgraetz i minister Szwarcenberg. Parlament istniał w Kromieryżu, jak długo było powstanie na Węgrzech, gdy Görgöj kapitulował pod Vilagos, a Klapka oddał Komarno, chwile par-

---

wygodnie chorego, który też przeleżał w chacie dłuższy czas, a poczciwa chłopka pielęgnowała go troskliwie i karmiła tem wszystkiem, co żydowi „wolno“ spożywać w domu chrześcijańskim.

Tymczasem żona i dzieci nadaremnie oczekiwały powrotu męża i ojca, w mieście zaś ludzie zaczęli już mówić o tem, że handlarz chyba już nie żyje, że zapewne zmarzł w polu albo wilki go rozszarpały i że przed Wielkanocą, gdy śnieg topnieć będzie, znajdą jego ciało lub też kości... Tak mijały dnie a żyd wciąż przebywał w domu chłopki, bo jakkolwiek już dawno wrócił był do zdrowia, jednakże tak się jakoś przyzwyczaili wzajem do siebie, że handlarz skądinąd zaczął zapominać o powrocie do domu...

Pewnego wieczora chłopka siedziała, jak zwykle, na długiej ławce przymocowanej do ściany i przędła len z kądzieli przy świetle gorejącego przy świetle łuczywa. Głęboka cisza zaległa chatę, a na szybach okienka zakwitły lśniące paprocie i kwiaty grubego szronu. Żyd niedomagając jeszcze, leżał zadumany na swojem posłaniu przy piecu. Lecz gdy przebudzony brzęczeniem kołowrotka rzucił przypadkiem okiem na zamarznięte okienko, zimny dreszcz przebiegł po jego ciele i głośne westchnienie wydarło mu się z piersi. „O Boże! — myślał — gdyby nie ta dobra kobieta, to bym chyba spał teraz wiecznym snem pod śniegiem“...

Chłopka podniosła nań oczy. Na widok zgnębienia malującego się na wychudłej jego twarzy zdjęła ją litość i tkliwie zapytała go:

— Co wam jest, kochany panie starozakonny? Dlaczego wzdychacie?

— Ach! — odrzekł handlarz — jakże mogę nie być smutnym, kiedy życie moje jest pełne zgryzot i trosk.

— Ale wyście taki młody jeszcze — pocieszała go gorliwie — jakżeż można tak rozpaczać! Powiedzcie mi, czego wam brak, może potrafię wam pomódz.

— Od was niczego nie żądam — odparł żyd wzruszony. — I tak nigdy nie będę w stanie wywdzięczyć się wam za wszystko, coście dla mnie uczynili.

— Oh nie, kochany panie starozakonny — rzekła chłopka serdecznie — przecież jeszczem nic dla was nie zrobiła... Jeśli u was w domu taka bieda, to zostańcie u mnie... Tu wam niczego brakować będzie... Bogu dzięki mam chałupę, spiżarnię zasobną, stodoły, ogród, bydlątek kilkoro... Jeno gospodarza brak... A jeżeli zechcecie — dodała po cichu — wy możecie stać się panem tego wszystkiego.

Usłyszawszy te słowa, żyd zarumienił się i spuścił oczy. Młoda kobieta objęła go ciepłem wejrzeniem swych pięknych oczu, niby siostra jedynego brata... I milcząca wstała z ławki, wzięła żyda za rękę i zajrzała mu w oczy, jakby chciała go pytać: „Dlaczego się wahasz, drogi?“... Ale czując, że dłoń jego drży, zostawiła go na razie w spokoju, bo miała dobre serce i nie chciała go więcej martwić. I zgasiwszy łuczywo, położyła się spać.

Biedny żyd przez całą noc nie zmrużył oka, przez całą noc modlił się gorąco do Boga, aby mu pomógł w tej pokusie. ...Ale party niezwyciężoną jakąś siłą rzucił raz nad ranem spojrzeniem na łóżko młodej kobiety. W świetle czerwonawego płomyka lampki, wiszącej przed obrazem świętym, ujrzał miłą jej twarz i ramiona, w głowie jego powstał zamęt i uległszy pokusie, zapomniał biedak o modlitwie.

Nazajutrz rano, jak tylko chłopka się przebudziła, żyd oświadczył jej, że chętnie u niej pozostanie, że gotów do wszystkiego... A gdy przed Wielkanocą przyjechał do wsi ksiądz ze święconem, żyd i chłopka zabrali się z nim do miasta, gdzie po krótkim czasie wzięli ślub w kościele...

* * *

Przeszło wiele, wiele lat. „Meches“ już zapomniał był, że był niegdyś żydem; schłopiał. Pewnego dnia zaginęła im krowa w lesie, a były handlarz poszedł jej szukać. Był ubrany jak włościanin, w sukmanę i wysokie buty, na głowie miał czworograniastą czapkę, w ręce trzymał bat, a idąc nucił chłopską piosnkę. Nagle zobaczył połę jakby od „kapoty“ żydowskiej, wystawającą z pod grubej warstwy mchu. Rozgarnąwszy mech nogą, ujrzał martwego żyda — „trupa obowiązku“![1]) Zdjęty okropnym strachem, przykrył zwłoki mchem i prędko jął uciekać Lecz zaledwie zrobił kilka kroków, zdawało mu się, że zmarły woła za nim błagalnie: „Nie opuszczaj mnie... zawsześ przecież żydem!“... Nie bacząc jednak na to, biegł dalej a ów głos ściga go, żaląc się coraz natarczywiej:

---

[1]) Mes micwah. Według przepisów religijnych jest to święty obowiązek każdego żyda czuwać przy opuszczonym trupie, opiekować się nim i starać o pogrzeb.

lamentu w Kromieryżu były policzone — rozpędzono posłów na cztery wiatry, a tych, którzy odważyli się przemawiać bardziej wolnomyślnie, pozamykano.

Ciekawem jest, jak się zmagały dwa prądy na dworze cesarskim: kamaryla z młodym monarchą; ledwie rozpędzono stary parlament, gdy już nadano konstytucyę. W kwietniu 1849 r. przyjmuje cesarz deputacyę żydowskiej gminy wiedeńskiej, i w te do niej odzywa się słowa: „Es gereicht mir zum Vergnügen den Ausdruck des Gefühles treuer Ergebenheit und Anhänglichkeit entgegen zu nehmen, welche sie mir im Namen der israelitischen Gemeinde überbringen. Durch die Gleichberechtigung aller Völker und aller Stämme, welche die von mir verliehene Verfassung zu einem grossen Reiche vereinigt, wird, wie ich fest vertraue, die Wohlfahrt und das Glück des ganzen wie des einzelnen dauernd begründet und einer gedeihlichen Entwickelung zugeführt werden". Lecz wpływy Leona Thuna i Al. Bacha i innych, silniejsze były, aniżeli wola młodego monarchy, a gdy w r. 1851 Napoleon III. dokonał zamachu stanu i u nas — zniesiono konstytucyę, a rząd zabrał się do stosowania środków reakcyi. Zastanawiano się nad tem, czy te prawa, które raz nadał pierwszy parlament, dotyczą żydów, czy żydom wogóle powinno się dać jakieś prawa. Tu znów rząd traci głowę, wydaje najsprzeczniejsze zarządzenie, skierowane jużto przeciw żydom jużto dla nich przychylne. — Reakcya panuje niepodzielnie, na Węgrzech zawisł na drzewie pierwszy minister węgierski Batyany, srożył się tu Heinau, kat Węgier — zapełniły się więzienia a w ślad za tem znów uciskano żydów, nie wpuszczano do urzędów — w Wiedniu przeforsowano jakiegoś tam telegrafistę, ale to z kolosalnemi trudnościami.

Tymczasem reakcya dochodzi do zenitu, gdy w r. 1855 hr. Thun zawiera konkordat z Rzymem, mocą którego w ciągu jednego roku na ogólną liczbę 252 gimnazyów 181 dostaje księży — dyrektorów.

I znów rozruchy antyżydowskie na Węgrzech i Czechach.

Ten sam biskup Wierzchlejski, który pierwszy podpisał petycyę o równouprawnienie żydów, wydaje orędzie, że pod klątwą nie wolno chrześcijanom służyć u żydów, i że należy z żydami wszelki zerwać kontakt.

To samo, co się ujawniło na zewnątrz, to samo dało się odczuć i wewnątrz. We Lwowie wszczął się od r. 1840 ruch postępowy. — Nowy kahał zatwierdzony przez rząd, otworzył szkołę ludową, zakład sierót, wybudował świątynię żydowską i sprowadził dyrektora i kaznodzieję Abrahama Kohna. — Lecz gdy wolność i postęp legły w gruzach, wówczas padła głowa Abrahama Kohna, którego otruto, bo w nim widziano szermierza wolności. I był czas, kiedy w r. 1856 rabin postępowy Dr. Schwabacher, nic nie znaczył wobec przemożnego rabina konserwatywnego Józefa Saula Natansohna, kiedy gmina bolechowska nadarmo starała się o otwarcie szkoły tak zw. mondszajnowskiej. 9 lat leżało podanie w namiestnictwie, a ono nie chciało zezwolić na otwarcie tej szkoły. Natomiast ortodoksyjne seminaryum w Preszburgu otrzymało prawo publiczności, a we Wiedniu noszono się z myślą wprowadzenia kary policyjnej na wszystkich żydów, którzy publicznie przekraczali święto soboty.

Tego rodzaju reakcya wywołuje nowych mężów. Jozue H. Schorr, w czasopiśmie *Hacholec* w strasznej satyrze smagał ortodoksów, a pismo *Der jüdische Kikiriki* we Lwowie wychodzące, pod redakcyą Abrahama Mendla Mohra, kpi z tych ludzi ciemności, którzy byli u steru.

Nieszczęścia Austryi z r. 1859 wywołują napowrót żądania wolności, a nieszczęście z r. 1866 ustala wiarę i przekonanie, że tylko wolność narodów i wolność wyznań skupionych razem i użytych dla celów państwowych, może państwo austryackie postawić na innej stopie.

Zaczyna się walka konstytucyjna, zaczęta przez Gołuchowskiego, kontynuowana przez Schmerlinga i Belcredi'ego, a skończona przez ministra Beusta.

W międzyczasie sprawa równouprawnienia żydów poszła o krok naprzód. Ustawa przemysłowa z r. 1853, rozwiązująca cechy, umożliwia żydom wykonywanie rzemiosł, rok 1860 przynosi im wolność osiedlania się we wszystkich miastach monarchii (Wadowice, Sącz i t. p.), ograniczono atoli dekretem z dnia 18. lutego 1860 r. zdolność prawną żydów do zakupywania dóbr ziemskich, tylko na tych, którzy mają ukończoną niższą szkołę średnią.

Również w prasie wre walka o emancypacyę żydów. Poczęło się w r. 1859 w Warszawie, od sprawy ż Leszniowskim, a odbiło się głośnem echem w *Czasie* krakowskim i *Dzienniku Poznańskim*. Zabrał głos w tej sprawie Joachim Lelewel i w *Przeglądzie Emigracyjnym* (listopad 1859) napisał apologię żydowstwa. W Wiedniu napada na nas Cholewa-Pawlikowski, a we Lwowie ś. p. Henryk Schmitt. Z żydów zabrał w tej sprawie głos znany autor odezwy galicyjskiej z r. 1848 p. Majer Müntz. W Tarnopolu odzywa się już stary Józef Perl (Mgale Tmirin), a z Warszawy Jakób Tugendhold.

Do sejmu galicyjskiego w r. 1861 wybrano we Lwowie Markusa Dubsa, z Brodów Majera Kallira, a z Krakowa dra Samuelsohna, ze sejmu niższej Austryi dostali się do parlamentu żydzi: Kuranda i Winterstein, do Izby panów powołał cesarz barona Anselma Rotschilda.

W roku 1866 zatwierdził sejm galicyjski „Statut miasta Lwowa" ze znaną klauzulą o 20 żydach. Kahał lwowski wniósł protest do ministra Belcredi'ego, który dotychczas nie odniósł skutku.

„Nie opuszczaj mnie, nie opuszczaj mnie! Żona moja zostanie się aguną...[1]) a ja jestem mes micwah!"...

„Meches" cały się wstrząsł, wrócił się i usiadł przy zmarłym, aby przy nim czuwać. Tak siedział dłuższy czas sam jeden z trupem w pustym lesie, zgnębiony, pogrążony w posępnych rozmyślaniach. Serce mu się roztkliwiło, wielka tęsknota nim owładnęła a zdjęty głuchym jakimś lękiem przypomniał sobie odrazu rzewną melodyę litanii o „trzynastu łaskach Bożych"...

— Mocny, straszliwy, wielki Boże! — zaczyna szeptać słowa modlitwy hebrajskiej... a tu słyszy znienacka skrzypienie wozu. Przejeżdżał bowiem wtedy żyd-smolarz ze rzezakiem, który miał dokonać obrządku obrzezania na nowo narodzonym synku smolarza, mieszkającego niedaleko w lesie. Usłyszawszy w dali żałosną melodyę żydowską, zboczyli zaciekawieni z drogi, a zoczywszy zwłoki żyda, złożyli je skwapliwie na wozie, chłopa zaś, którego nie poznali, zapytali wielce zdziwieni, skądże on wie, że mes micwah nie wolno opuścić. Atoli „Meches" nic nie odpowiedział, odwracając się od nich ze łzami w oczach. Smolarz i rzezak nawrócili wnet do miasta, aby pochować zmarłego, były handlarz zaś wrócił do domu, zdjął krzyżyk z szyi i schował go do skrzyni...

Ale od tego zdarzenia „Meches" nie zaznał już spokoju, ciągle był wzburzony, znękany, zwłaszcza w piątek przed wieczorem w porze „przywitania soboty" przesiadywał przed chatą zadumany... Nieraz udaje się ukradkiem, aby żona się nie dowiedziała, do pobliskiego lasu, a zatrzymując się o kilkadziesiąt kroków przed domkiem smolarza, siada na murawie i milczkiem i z bólem serca przypatruje się okienku, przez które widzi żarzące się świece na przykrytym białym obrusem stole, a około tegoż odświętnie ubranego smolarza z żoną i dziećmi o promieniejących błogością twarzach, śpiewających hymny sobotnie i chwalących Boga... Przez cały następny dzień sobotni odszczepieniec leżał wtedy samotnie w ogrodzie za piwnicą, odpoczywając... Niekiedy, gdy się udał do lasu po furę drzewa, opanowuje go straszny niepokój i rozdzierający ból, i rzucając siekierą siada na mchu pod drzewem i zaczyna recytować psalmy płaczliwym głosem, a nieraz zapomina się i modli do późnego wieczora... Wówczas narębie szybko drewna, z którem spieszy do domu, aby żona nic nie miarkowała...

Pewnego pięknego dnia jesiennego, po żniwie i powtórnej kośbie, były handlarz wiózł razem z innymi chłopami siano do miasta. Przybywszy do celu, zastał i rynek i przyległe uliczki zupełnie puste. Jakoś nie widać żywej duszy, sklepiki i bramy domów — pozamykane, „bazar" i stragany — opustoszałe, całe miasteczko jakby wymarło. Jeno ze strony bóżnicy dolatują odgłosy wielkiego, potężnego szumu.. „Meches" zwrócił się w tę stronę, a przez otwarte podwoje świątyni widział moc żarzących się gromnic, a żydzi otuleni w tałesy i koszule śmiertelne kiwają się i modlą z zapałem, a kilka żydówek w bieli, które zapewne pielęgnowanie chorych lub karmienie niemowląt zatrzymało w domu, spieszy po wązkich schodkach do górnego oddziału dla kobiet. Nagle wybucha z bóżnicy silniejszy jeszcze szum; burza żałosnych głosów z tysiąca ust zrywa się ku niebu... „Meches" trzęsie się jak osika, ogarnęła go straszliwość Dnia Odpuszczenia!... Ucieka zapamiętale i z wielkim płaczem rzuca się na ziemię pod wóz z sianem. Parobcy pytają go, czy mają wracać do wsi, ale on nic nie słyszy i milczy. Tamci myślą, że oszalał i udają się do piekarza, ruszając ramionami i zostawiając gospodarza na miejscu. Tymczasem płacz i krzyk w bóżnicy wzmagają się, a lament rozlega się po całym rynku. Ale gdy zabrzmiały pierwsze słowa liturgii „Nsane tokef" [1]), człowiek leżący pod wozem skurczył się, dreszcze wstrząsnęły nim jak w febrze a z oczu jego trysnęły gorące łzy. Drżącym a śpiewnym głosem zaczął wtórować modlącym się w bóżnicy zwroty „Nsane tokef"...

Cały dzień leżał tak samotny pod wozem, twarzą obrócony ku Niebu, rosząc kamienie łzami swemi. A gdy przed zachodem słońca rozpoczęli w bóżnicy modlitwę N'ylah)[2], odszczepieniec porwał się ze strasznym krzykiem, rzucił się ku świątyni, przestąpił próg i słaniając się zawołał:

— Żydzi litościwi, synowie litościwych! ja chcę wrócić, pokutować!...

I zanim jeszcze pobożni zdążyli przyjść mu z pomocą, pokutnik wyzionął ducha...

Tłóm. z hebrajskiego *B. Ecner.*

[1]) Kobieta nie mogąca powtórnie wyjść za mąż dla braku naocznego świadka, który był obecny przy pogrzebie pierwszego jej męża.

[1]) Barwny opis sądu w niebie podczas świąt Nowego Roku i Dnia Odpuszczenia.

[2]) Nabożeństwo „zamykające" całodzienne modły i post Jom-Kippuru.

I na r. 1867 przypada nadanie konstytucyi, a wiecie szanowni słuchacze, jak się Cesarz z tego cieszył? Kiedy Mu Franciszek Deack doniósł, że w lutym r. 1866 przyszło do skutku uchwalenie praw konstytucyjnych dla żydów, wtedy Cesarz pismem z dnia 3. marca 1866 odpowiedział Deackowi, że cieszy Go bardzo, iż Węgrzy stanęli na tak wolnościowym stanowisku, iż wybrali za wytyczną, równość wszystkich narodów, równość wszystkich wyznań.

Rok 1867 przyniósł nam żydom równouprawnienie. Wszyscy obywatele są równi wobec prawa, wszystkim wolno się starać o urzędy, przesiedlać się itp. Złamane jest ghetto, dziś nie jeden Salomon Goldbaum ma sklep w Rynku, dziś jeśli już nie za dużo siedzi obok siebie konkurentów, już niejeden żyd jest telegrafistą, ale masa naszych braci zapełnia urzędy. A choć pewne urzędy i pewne dykasterye są po dzień dzisiejszy dla naszych braci zamknięte, spodziewamy się, że i one otworzą dla nich wrota i one pozwolą nam na wykazanie, że i my możemy być dobrymi obywatelami i dobrymi urzędnikami.

A jak myśmy z tej wolności skorzystali, jak skorzystaliśmy z postępu, niechaj wskaże ten fakt, że kiedy, jak powiedziałem w latach 30-tych było w szkołach ludowych około 408 żydów, to statystyka z r. 1900 wskazuje, że w szkołach ludowych jest 90.000 dzieci żydowskich, a statystyka z roku 1907 wskazuje zwyżkę o 6—7 tysięcy, z 32 gimnazyalistów w r. 1848, mamy teraz 6.150, a na Uniwersytecie mamy do 1000 słuchaczy. Jak umieliśmy skorzystać z tego prawa, świadczy fakt, że profesorem historyi polskiej jest na tutejszym uniwersytecie żyd prof. Szymon Askenazy. Na wszystkich polach żydzi poszli naprzód, wszędzie gdziekolwiek ich tylko wpuszczają, gdzie ich chcą, a nawet gdzie ich nie chcą, tam oni się przemocą wdarli i pracują. Sam ten fakt, że ten wykład odbywa się w języku polskim, powinien świadczyć, jak umieliśmy skorzystać z praw nam nadanych.

* * *

Główną zasługę ma w tem wszystkiem Jubilat dzisiejszy, Najjaśniejszy Pan, główną tutaj odegrał rolę. On był wielkim motorem, który popierał z wysokości Tronu nasze dążenia i nasze prośby.

Najjaśniejszy Pan kończy 60-ty rok Swoich rządów. Niestety! nie jest Mu danem na stare lata widzieć dokoła siebie spokój i zadowolenie. Jak w r. 1848, tak i dziś w r. 1908, dnia 2 grudnia ogłoszono w Pradze stan wyjątkowy, jak w r. 48, tak i dziś na granicy austryackiej stoi nieprzyjaciel i czyha na to, by rozedrzeć Austryę i jak w r. 1848, czarne duchy obsiadły tron, tak też i dziś we Wiedniu ciemne duchy stanęły dokoła Najwyższego miejsca.

Lecz, jako słońce za chmurami, tak też i stary Jubilat, Najjaśniejszy Pan żyje, i jako słońce przez chmury przebłyskuje, tak też i on patrzy na nas, a my radujemy się z Jego życia i zdrowia. I jak pragniemy i prosimy, aby słońce jak najdłużej świeciło, tak też gorąco prosimy Boga o najdłuższe życie dla Wysokiego Jubilata.

1848 — 1908.

(Rzut oka na historyę żydów w Austryi w ciągu ostatnich lat 60-ciu). *)

W pobliżu rezydencyi potężnego arcycybiskupa wznosi się zdobny w dwie wieże tum. W zamku arcybiskupa odbył się historyczny akt dnia 2. grudnia pamiętnego roku 1848. Tu oddał syt rządów cesarz Ferdynand zaszczytne brzemię panowania swemu bratankowi Franciszkowi Józefowi. Stąd wyszedł jego pierwszy manifest, zwiastujący donośnemi słowy „odmłodzenie monarchii" „podstawy prawdziwej wolności" „podstawy równouprawnienia wszystkich narodów w państwie i równości wszystkich obywateli państwa wobec prawa". Ojczyzna ma się ostać „w dawnej wielkości ale z odmłodzoną siłą".

A w innym zamku arcybiskupa, w jego letniej rezydencyi w Kromieryżu, obradował w tym samym czasie pierwszy konstytucyjny sejm, otwarty 22. listopada. Z Wiednia przeniósł się do tej cichej miejscowości. Objęcie rządów przez cesarza zakomunikował zastępcom ludu prezydent ministrów, książę Schwarzenberg i wyraził życzenie, by „dzieło zasadnicze jak najprędzej doszło do skutku" licząc, przytem „na rozumną pomoc i patryotyczną gorliwość sejmu".

W gronie 383 członków sejmu znajdowało się 5 posłów żydowskich. Tu należy wymienić przedewszystkiem dra Adolfa Fischhofa, posła 6. okręgu (Wiedeń i Matzleinsdorf), znanego w historyi Austryi autora znakomitego dzieła: „Austrya i rękojmia jej trwałości". Obok niego wymienić wypada dra Józefa Goldmarcka, brata znakomitego kompozytora, posła 10 dzielnicy (Breitenfeld i Schottenfeld). Kupiec Abraham Halpern wybrany był ze Stanisławowa, wielki kaznodzieja wiedeński Izak Noa Mannheimer z Brodów, rabin Baer Meisels z Krakowa. Na tym sejmie była także mowa o emancypacyi żydów; tęsknota za wyzwoleniem z starych, spróchniałych więzów ujawniła się. Późniejszy minister Ziemiałkowski mówił z zapałem o uwolnieniu żydów „by nas jako braci kochać się nauczyli". Ale wszystkie te marzenia pierzchły, gdy 7. marca 1845 rozwiązano sejm „by partyom przewrotowym nie dodać świeżej otuchy do rewolucyjnej działalności". Wprawdzie patent cesarski z 4. marca 1849 postanowił równość wszystkich obywateli państwa wobec prawa, usunął ograniczenia praw politycznych i obywatelskich żydów, ale z coraz gwałtowniejszą siłą wzrastała reakcya. Już w r. 1851 przemocą usunięto ten patent zasadniczy. Pozostało jeszcze żydom prawo wolności osiedlenia, autonomia stowarzyszeń religijnych została zachowaną, ale z rozporządzeniem z dnia 2. października 1853 weszły prowizorycznie w życie wszystkie przepisy, ograniczające zdolność posiadania izraelitów, jakie istniały do 1. stycznia 1848. Mówią, że nie robiono wyjątków z budynkami, które weszły w posiadanie żydów od roku 1848 nawet w tym wypadku, gdy miały przypaść w spuściźnie izraelickim descendentom.

A ciągle wstecz się posuwano. Nadszedł rok konkordatu 1855. Pewien dziennikarz żydowski ówczesny pociesza się nadzieją, że nie wypadnie to tak strasznie dla żydów, gdyż „czasy średniowiecza dawno minęły". Nadzieję swą opierał na ówczesnym ministrze skarbu baronie Brucku, który później tak strasznie skończył. Ten był skłonny do nadania żydom prawa zdolności posiadania. Ale żydzi mieli trochę poczekać. W roku 1859 wypracowali zastępcy izraelickiej gminy wyznaniowej we Wiedniu obszerny memoryał i wręczyli go wszystkim ministrom. Memoryał żądał dla współwyznawców „zupełnej emancypacyi". Współczesny pisarz dodaje do sprawozdania z wręczenia tego memoryału następujące uwagi: „Jeśli obecny minister spraw wewnętrznych, hr. Gołuchowski, jak mówią, rzeczywiście jest wychowankiem szkoły hrabiego Stadiona, to uczyni zadość życzeniom ludności żydowskiej, zastąpionym przez przełożeństwo wiedeńskiej gminy wyznaniowej, mimo swych rzekomych uprzedzeń do żydów. Gdyż hrabia Stadion, który jak wiadomo przez dłuższy czas stał na czele Galicyi, postawił kwestyę szukania wśród licznej ludności żydowskiej żywiołów tworzącego się obywatelstwa w prowincyach polskich, gdzie brak właściwego obywatelstwa..., przeto zupełna emancypacya żydów jest w interesie państwa nie dającą się odrzucić koniecznością". Ten sam hrabia Stadion miał się wyrazić: „Sejm w Kromieryżu nie chciał emancypować żydów, chcemy światu pokazać, że jesteśmy liberalniejsi od sejmu".

Na polach walki we Włoszech runęła reakcya. W roku 1860 usunięto ograniczenia w dopuszczeniu żydów do przemysłu, jak również w sprawie zamieszkiwania. Mogli zatem wszędzie zamieszkiwać, nabywać ruchomości w całej Austryi, wyjąwszy Galicyę i Bukowinę. I znów nadszedł straszny rok wojenny dla Austryi. Na przesiąkłych krwią polach czeskich i morawskich runął reakcyjny system Belcrediego, Austrya powróciła do dualizmu Maryi Teresy, a ugoda z Węgrami z roku 1867 spowodowała zatwierdzenie austryackich ustaw zasadniczych 4. grudnia tegoż roku. Wtedy także ziściły się nadzieje żydów austryackich, dla których szermierze wolności w roku 1848 krew swą ofiarowali. Poszczególne społeczeństwa religijne, zatem i żydzi, otrzymali także prawo samoistnego porządkowania i zarządzania swemi wewnętrznemi sprawami.

Ustawami zasadniczemi państwa poręczona wolność wyznania i sumienia nie mogła dojść do skutku pod panowaniem korkordatu, Ustawy majowe z roku 1868 uznał Pius IX. w swej allokucyi za nieważne. Rezultatem tego było, że istniejący od roku 1855 konkordat został uznany przez rząd w roku 1870 za wygasły.

Nie należy do tego krótkiego poglądu rozpatrywanie wszystkich zmian, jakie dokonały się w Austryi od tego roku. A jak różne spotykamy zjawiska z powodu przybierających coraz większe rozmiary agitacyi nacyonalistycznych w Czechach i Morawach i zmieniających się ustaw wyborczych.

Ustawowo bezsprzecznie usunięto ograniczenia żydów, ale użyczone im na mocy zasadniczych ustaw państwa równouprawnienie nie zostało w praktyce przeprowadzone. Właśnie podczas tzw. liberalnej ery nadano najmniej posad żydowskim urzędnikom i nauczycielom. Dziś otwarcie powiedzieć możemy, że wolnomyślność ówczesnej partyi konstytucyjnej była tylko pseudoliberalizmem, a jej cała działalność miała na sobie fatalne piętno połowiczności. Styczność z ludem owa partya całkiem straciła. Z 16. lutego 1879, kiedy Auersperg i Unger otrzymali dymisyę, Taaffe objął tekę ministra spraw wewnętrznych, a tem samem kierownictwo nowych wyborów, zaś Czesi weszli do parlamentu, poczęła gwałtownie upadać „błogosławiona lewica", a coraz bardziej wznosiło się nowe życie konstytucyjne Austryi, oparte na nacyonalistycznych podstawach.

Ruch narodowościowy w Austryi przyniósł nam, żydom, antysemityzm, uznany równocześnie od roku 1880 oficyalnie w Niemczech. W roku ubiegłym mogliśmy

*) Przekład z *N. N. Zeitung.*

obchodzić 25-letni jubileusz zaprowadzenia tej narośli w Austryi. Smutna data! Cóż to znaczy, że feudalne ministeryum hrabiego Taafego już w roku 1880 przedłożyło Radzie państwa projekt ustawy celem rozdziału wzajemnego, politycznych i kulturalnych praw gmin żydowskich, a tem samem przygotowania gruntu pod ustawę, która dopiero 10 lat później weszła w życie i spowodowała definitywne uregulowanie „zewnętrznych stosunków prawnych izraelickiego społeczeństwa religijnego". Prawa gmin żydowskich zostały tu ustawowo ustanowione, a codziennie niesumienni agitatorzy i ich świta — nazwiska są powszechnie znane — obrażają prawa żydowstwa, zagwarantowane konstytucyą grudniową, których w imię humanitarności żądać są uprawnieni. Dziennikarz żydowski z lat pięćdziesiątych pocieszał się, że średniowiecze przecież minęło. Gdyby ten człowiek był obecny przy rozprawie sądowej w Nyiregyhaza, toby zmienił swoje zdanie.

Wiele pouczającego zawiera historya żydów w Austryi w ubiegłych 60-ciu latach. Lata 1848, 1859, 1867, 1890, 1897, 1907 są pamiętnymi dla żydów Austryi w tym, ze stanowiska historycznego biorąc, krótkim przeciągu czasu.

Spoglądamy z ufnością na tę silną opokę, na której wznosi się tron naszego szlachetnego monarchy. Wokoło niego piętrzyły się wysokie fale zdarzeń. Oby nasz monarcha „syn wolności", jeszcze przez wiele lat patrzał na odmłodzoną, silną Austryę i swej potężnej opieki użyczał także żydowstwu, która, spodziewamy się, z wszystkim swoich walk wyjdzie zwycięsko.

Prof. dr. M. Grünfeld.

Hołd gmin wyznaniowych.

W ubiegły czwartek o godzinie 12 w południe przyjął cesarz hołd, złożony przez deputacyę austryackich gmin wyznaniowo żydowskich. W deputacyi wzięli udział: Dr. Alfred Stern, dr. Gustaw Kohn i nadrabin dr. Maurycy Güdermann z Wiednia, dr. Arnold Rosenbacher z Pragi, dr. Szymon Schaff ze Lwowa, dr. Samuel Tilles z Krakowa, dr. Graf i dr. Brettholz z Tryestu, Bernard Biller z Gracu, dr. Hieronim Fiala z Berna, dr. B. Straucher z Czerniowiec, Benedykt Schwager z Lincu, Wilhelm Dannhauser z Insbrucku i dr. Teodor Sonnenschein z Opawy.

Adres hołdowniczy podpisało 450 gmin wyznaniowych. Znajduje się we wspaniałej kasecie, a treść jej następujaca:

„Wasza Cesarsko-Królewska Apostolska Mość!

Najłaskawszy Cesarzu i Panie!

Do radosnego okrzyku z piersi tysięcy, z piersi milionów, jaki dziś w uroczystym, pamiętnym dniu jubileuszowym rządów Waszej Mości rozbrzmiewa po szerokich niwach naszej Ojczyzny, przyłączamy się i my także z głębi serca, z głębi naszej duszy, my, izraeliccy poddani Waszej Mości, którzy reprezentujemy izraelickie gminy wyznaniowe Austryi, a na czele wszystkich izraelicka gmina wyznaniowa we Wiedniu.

Kiedy przed sześciu dziesięcioleciami Wasza Mość wstąpiła na pełen sławy tron Swych Wysokich Przodków, to — a była to Waszej Wysokości pierwsza czynność panującego — Wasza Mość zwolniła miliony Swych poddanych od niewolniczych pęt.

Wasza Mość udzieliła cennego dobra równego prawa — odpowiednio do równości obowiązku — wszystkim Swoim poddanym, nie wyłączając — jak to bywało w ponurych, przeszłych czasach — naszych współwyznawców.

Potężne słowo cesarskie — wspaniała i zaszczytna karta w historyi rządów Waszej Mości, w historyi Austryi — usunęła przymus wyznania i sumienia, który ciężył na umysłach naszych przodków i krzyżował pod każdym względem ich drogę życiową.

Dzięki, najserdeczniejsze dzięki przeto naszemu wzniosłemu Monarsze, dobrotliwemu Ojcu wszystkich swoich ludów, naszemu Cesarzowi Franciszkowi Józefowi Sprawiedliwemu, dzięki, które spełniamy, oddając z radością, na równi z innymi synami kraju, krew i życie za naszego Cesarza, za naszą Ojczyznę.

A dziś z gorącą prośbą zwracamy się do Boga. Oby Opatrzność Boska przedłużyła życie naszego Cesarza w pełni sił i zdrowia, w szczęściu i pokoju, do ostatecznego kresu pożycia ludzkiego. A wśród uroczystej ciszy przysłuchujemy się błogosławieństwu kapłańskiemu, które bywa wypowiadane ponad namaszczoną głową naszego Pana we wszystkich domach modlitwy Austryi i daleko po za jej granicami.

Boże, błogosław Mu, strzeż Go i bądź Mu łaskaw; zwróć Swe oblicze ku Niemu i udziel Mu pokoju!

Sława, szczęście, błogosławieństwo naszemu szlachetnemu, mądremu, sprawiedliwemu Monarsze, naszemu cesarzowi Franciszkowi Józefowi pierwszemu!"

Deputacyę przyjął Cesarz na uroczystej audyencyi w tajnej sali radnej. Po udzieleniu błogosławieństwa przez rabina Güdemanna, przemówił przewodniczący wiedeńskiej gminy wyznaniowej, dr. Alfred Stern:

„Wasza Cesarsko-Królewska Apostolska Mość!

Najłaskawszy Cesarzu i Panie!

Do głębi wzruszeni zjawiają się reprezentanci izraelickich gmin wyznaniowych Austryi przed uświęconem obliczem Waszej Mości, by w imieniu całego żydowstwa Austryi, w imieniu 1·25 milionów wyznawców wiary mojżeszowej złożyć pokornie Waszej Mości z okazyi jubileuszu wysokich rządów najszczersze, najserdeczniejsze życzenia.

Wasza Mość raczyła od początku Swego Najwyższego panowania zasadę równego prawa, odpowiednio do równości obowiązku udzieloną wszystkim Swoim poddanym, odnieść konsekwentnie i do nas. Z głębi naszej duszy wypowiadamy dzięki, najpokorniejsze, gorące dzięki, a dajemy temu wyraz w adresie hołdowniczym, podpisanym przez 450 gmin wyznaniowych, który przedkładamy Waszej Mości z najpokorniejszą prośbą o Najłaskawsze przyjęcie. W pamiętnym dniu jubileuszowym wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana urządzimy my, żydzi, w tysiącach izraelickich domach modlitwy, uroczyste nabożeństwa, by podziękować Boskiej Opatrzności, która nam dała władcę, pełnego mądrości, łagodności i sprawiedliwości — i prosić:

Oby Bóg chronił, oby Bóg wspierał, oby Bóg błogosławił Najjaśniejszemu Panu, naszemu kochanemu Cesarzowi, Franciszkowi Józefowi I."

Na to odpowiedział cesarz:

„Za hołd izraelickich gmin wyznaniowych składam Panu Moje najgorętsze podziękowanie.

Ludność izraelicka okazywała zawsze wierność państwu i ustawom, ofiarność dla Mego Domu i przywiązanie do Mej Osoby; cenię też jej zmysł familijny i jej radość z świadczenia dobrego. Zapewniam Pana, iż Jego życzenia sprawiły mi radość i że Pan i Pańscy współwyznawcy mogą być pewni Mej cesarskiej opieki."

Po krótkiem cercle usunął się cesarz do swoich apartamentów prywatnych.

Kaseta przedstawia się następująco: Do prostokątnego cokołu z drzewa hebanowego, długiego na 30 cm., opierającego się na sześciu srebrnych nóżkach, przymocowana jest silna srebrna płyta. Na jej czterech końcach wznoszą się na bogato cyzelowanych, srebrnych podstawkach cztery polerowane słupki z specyalnie wybranego, niebiesko się mieniącego labradoru i dźwigają kasetę, w której znajduje się właściwy adres. Cztery ściany wysokiej na 8 cm. kasety wyłożone są płytami z labradoru i udekorowane symbolicznemi emblemami w bogatej srebrnej aplikacyi. Nakrywka kasety sporządzona jest z pełnego srebra i ozdobiona na brzegach motywami i wysadzana niebieskimi kamieniami. W środku nakrywki stanowi przełamana, bogato ozdobiona tarcza Dawida zamknięcie. Wewnątrz kasety, częścią złoconej, częścią ciężkim, białym jedwabiem obitej, znajdują się cztery półki, gdzie na 434 misternie obrębionych kartkach umieszczone są podpisy przełożeństw wszystkich żydowskich gmin wyznaniowych monarchii. Właściwy to adres hołdowniczy, ułożony przez prezesa wiedeńskiej gminy wyznaniowej, dr. A. Sterna, wykonany jest pięknem pismem kaligraficznem na trzech arkuszach pergamentowych, bogato wyposażonych alegoryzmem i ornamentalnem malowidłem. Projekt kasety pochodzi od architekty Emeryka Spielmanna i dr. A. Fellera; wykonanie kasety oddano firmie Alois Kohn we Wiedniu. Malowidło i kaligrafię zaprojektował i wykonał malarz Dawid Markus.

Duma wobec kwestyi żydowskiej.

Jesienna sesya Dumy — pisze *Izraelita* — zaczęła się i choć dotychczas posiedzenia jej pochłaniają wyłącznie debaty nad kwestyą agrarną, możemy jednak być pewni, że w krótkim już czasie przedstawicielstwo rosyjskie będzie obradowało nad kwestyą żydowską.

Oczywiście rząd sprawy tej poruszać nie będzie; wyszczególniony w liście premiera do prezesa Dumy program zawiera liczne projekta, mniejszej lub więk-

szej wagi, natomiast o kwestyi żydowskiej nie wspomina. Widocznie p. Stołypin wraz z wolterowskim Panglossem uważa, że *tout est pour le mieux dans le meilleur des mondes*.

Jednakże debata nad położeniem prawnem żydów uniknąć się nie da. W odpowiedzi na program ministeryum frakcya parlamentarna kadetów złożyła prezydyum Dumy szereg projektów, dotyczących zasadniczych podstaw konstytucyjnego państwa, a w ich liczbie — projekt prawa o wolności religijnej. Projekt ten przewiduje między innemi zniesienie wszelkich zakazów i ograniczeń, stosowanych względem innowierców, a więc całego prawodawstwa o żydach.

Jakiem będzie stanowisko rządu wobec tego projektu — przewidzieć łatwo, tembardziej, że już w epoce istnienia drugiej Dumy, rząd wypowiedział swój pogląd w tym względzie.

Na tym więc terenie rozegra się zapewne i obecnie walka między frakcyami postępowemi a rządem. Wynik jej nie ulega dla nas wątpliwości, gdyż — cokolwiek powiedziałby poseł Nisselowicz — centrum Dumy stanowczo nie narazi się na zatarg z ministeryum dla sprawy tak „błahej“, jak sprawa żydów.

Rząd zaś w kwestyi żydowskiej jest stanowczy i konsekwentny. Mogliśmy stwierdzić to raz jeszcze z okazyi jego wystąpienia w komisyi wyznaniowej. W komisyi tej opracowano projekt prawa, w myśl którego obywatelom państwa wolno przechodzić z wyznań niechrześcijańskich na chrześcijańskie i przeciwnie. Ale przedstawiciel Synodu oparł się temu i zażądał prerogatyw dla wyznań chrześcijańskich w ogóle, a dla prawosławnego w szczególe. Oczywiście kwestya ta praktycznego znaczenia dla nas nie posiada, gdyż położenie prawne żydów w państwie rosyjskiym wyklucza u nas możliwość prozelityzmu, ma więc ona tylko znaczenie zasadnicze i postawa rządu świadczy, że nietylko w praktyce, lecz i zasadniczo pragnie on zachować w całej mocy dotychczasowe prawodawstwo o żydach.

Na zaznaczenie zasługuje fakt, że poseł Nisselowicz, wbrew zapowiedziom, nie złożył Dumie żadnego projektu w sprawie żydowskiej. Czy w ostatniej chwili uznał on obecny moment za nieodpowiedni do podobnych wystąpień, czy też sądzi, że wobec złożenia przez kadetów omówionego wyżej projektu wystąpienie jego byłoby zbytecznem — nie wiemy; dość, że żadnego projektu nie złożył ani on, ani drugi przedstawiciel żydów, poseł Friedmann.

Nisselowicz wniósł jedynie interpelacyę w kwestyi wiadomej uchwały ministeryum, ograniczającej żydom dostęp do wyższych uczelni. O interpelacyi tej wspominaliśmy już na tem miejscu, zauważymy więc tylko, że posiada ona doniośliejsze znaczenie, niż to się zdawać mogło. Idzie mianowicie o to, że uchwała rady ministrów została wprowadzona w czasie dumskiego *interregnum*, a w myśl § 87. praw zasadniczych uchwalone w tej drodze prawa tracą swą moc w dwa miesiące po otwarciu sesyi Dumy. Tymczasem rząd nadał owej uchwale znaczenie nie przepisu tymczasowego, lecz moc obowiązującego prawa.

W tych warunkach interpelacya posła Nisselowicza, popieranego przez frakcyę kadetów, dotyczyć będzie nietylko kwestyi ograniczenia praw żydów, lecz przeważnie kwestyi rozszerzenia przez ministeryum swej kompetencyi.

Idzie więc tu już nie o prawa żydów, lecz o elementarne gwarancye konstytucyjne, a wobec tego można spodziewać się, że nawet centrum Dumy okaże się bardziej stanowczem, niż dotychczas. *Civis.*

KORESPONDENCYE.

Wiedeń.

(Tow. dla wspierania akad. żyd. z Galicyi).

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Na IV. zwycz. walnem zgromadzeniu Towarzystwa dla wspierania akademików żydowskich z Galicyi we Wiedniu został wybrany następujący wydział na rok 1898/9: M. Stöckel przewodniczący, S. Nussbaum I. zastęp. przewodn., R. Besen II. zastęp. przewodn., S. Bonat I. sekretarka, Ch. Bring II. sekretarz, J. Mehlmann I. kasyer, D. Wistreich II. kasyer, A. Karp bibliotekarka, Sz. Horowitz lekcyonaryusz.

Wiedeń.

(Fiasko syonistów).

Nauczkę co się zowie dostali syoniści podczas ostatnich wyborów do tutejszej Rady wyznaniowej. Sprawa jest wprawdzie lokalnego znaczenia — jednakowoż znamiona jej są tak charakterystyczne, iż godzi się poświęcić im nieco uwagi.

Chodziło o zdobycie mandatów do kahału wiedeńskiego, odgrywającego nietylko przez to, iż jest radą wyznaniową stolicy, lecz również przez swą rozległą władzę i atrybucye, wielkie znaczenie. Celem zdobycia tej ważnej placówki zorganizował się przed dwoma laty i ostatnio komitet opozycyjny syoński. I rzecz charakterystyczna: kiedy przed dwoma laty lista oficyalna zdobyła zaledwo 56 prc. głosów, zaś lista syońska 42 prc. — to podczas ostatnich wyborów, przed tygodniem odbytych, liczba oficyalna uzyskała 77 prc. głosów, zaś syoniści zaledwo 22 prc. Ilość zatem głosów, oddanych na kandydatów syońskich opadła z 41 na 22 prc. I nietylko to: lista opozycyjna zawierała 7 syonistów i 2 niesyońskich opozycyonistów. Otóż ci ostatni uzyskali więcej głosów niż syoniści. Prezes dystryktownego komitetu syońskiego, niejaki Markus, otrzymał najmniejszą liczbę głosów.

Świadczą te cyfry wymownie, w jakim upadku idea syońska znajduje się na gruncie wiedeńskim, tej ongi za życia Herzla centrali całego ruchu.

Wiedeńscy żydzi przejrzeli i poznali się na walorach syońskich. Krzykactwo „prowodyrów“ i brutalna zuchwałość młodzików, naśladujących prusackich burszów, odsunęły z szeregów partyi nietylko poważniej myślących dawniejszych zwolenników, lecz również i szerokie masy. *Sic itur ad...*

Stanisławów.

(Wybory do Rady miejskiej).

W ciągu ostatniego tygodnia odbyły się w mieście naszem wybory do Rady miejskiej. W skład nowo wybranej Rady wchodzą obecnie następujący żydzi:

Radni z II. koła: Herman Adlersberg, dr. Leon Boral, Herzel Boral, Adolf Byk, Juliusz Kiesler, Wolf Fischler, Ozyasz Blumenfeld, dr. Salamon Gelehrter, Izak Majer Horowitz, Joachim Lajb Lamm, Szulim Sussmann, Leon Weingarten.

Radni z III. koła: Kasiel Kiesler, dr. Artur Nimhim, dr. Eliasz Fischler, Mojżesz Markus Maurüber, Josel Selig Rubinstein, Eisig Weidenfeld.

Tarnopol.

(„Nadzieja“).

W mieście naszem istnieje grupa towarzystwa „Nadzieja“, mającego na celu udzielanie pomocy materyalnej ubogiej młodzieży żydowskiej, zagrożonej gruźlicą.

Z obszernego sprawozdania za rok 1898 dowiadujemy się, że grupa tarnopolska liczyła zaledwie 50 członków, z których tylko 30 uiściło drobną wkładkę 2 koron rocznie i że mimo tak słabego poparcia ze strony społeczeństwa, towarzystwo to dzięki niestrudzonej i owocnej pracy p. Henryki Parnassowej potrafiło zebrać 200 kor.

Mimo tak skromnych funduszów wysłano 3 uczniów tarnopolskich na 6 tygodniowy pobyt do Szczawnicy, gdzie wrócili do zdrowia.

Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie tego towarzystwa i wybrani zostali jednogłośnie p. Henryka Parnassowa prezesowa, prof. J. Mosler zast. przew., dr. Zygmunt Weisberg, skarbnik, kand. praw Marek Löwenherz sekretarz, członkowie Wydziału: p. mecenasowa Horowitzowa, p. Markheimowa, profesorowa Grossowa, dr. Teuwin, Maurycy Sommerstein, pna Jadwiga Parnassówna.

Żółkiew.

(W rocznicę powstania listopadowego).

Dnia 29. listopada b. r. celem uczczenia 78. rocznicy powstania wygłosił w tutejszej Czytelni T. S. L. im. Bernarda Goldmana dr. Alfred Kohl ze Lwowa odczyt o powstaniu listopadowem.

Przedewszystkiem omówił prelegent znaczenie ideowe tego boju wolnościowego Polski porozbiorowej, zrywającej się do nowego życia pod sztandarem zjednoczenia się wszystkich warstw społecznych i wszystkich wyznań.

Udział żydów w ruchach powstańczych, a w szczególności w powstaniu listopadowem nie da się stwierdzić z matematyczną dokładnością; nie było bowiem naówczas legionów specyalnie żydowskich, jak to miało miejsce w powstaniu Kościuszkowskiem.

Łączność zaś owa Polaków bez różnicy wyznania wiary, jakkolwiek wpłynąć może ujemnie na ścisłość historyczną, to jednak oznacza doniosły postęp na polu zbratania wszystkich warstw narodu, ożywionych jedną myślą i wspólnym ideałem miłości Ojczyzny.

W dalszym ciągu odczytu sięgnął prelegent myślą wstecz do czasów Kościuszkowskich i zarysowującej się na tem tle postaci żyda Berka Joselowicza, pułkownika wojsk polskich, który z synem Józefem na czele legionu żydowskiego walczył do upadłego w obronie Pragi i Warszawy.

Wychodzące wówczas czasopisma, jak „Orzeł Biały“ i „Pogoń“ podają udział żydów, którzy weszli do wojsk polskich, na 2.000. A zasilali żydzi nietylko szeregi powstańcze, płacąc ojczyźnie podatek krwi do prowadzenia kampanii. Świadczy o tem między innemi, poparcie materyalne gminy wyznaniowej żydowskiej w Warszawie.

Powyższy udział żydów w powstaniu listopadowem nasuwa nam refleksye na tle innem. Dziś bowiem stosunki zmieniły się o tyle, że społeczeństwo, które nie wyrzekło się walki o niepodległość, nie walczy o nią orężem. Obecnie znajdujemy się ciągle w stadyum powstańczem, jednakże zmienił się sposób walki, zmieniły się i środki.

Dziś walczymy podnoszeniem nas samych.

Wynik powstania listopadowego, które w ruchach wolnościowych pierwszorzędne zajmuje miejsce pod względem zapału i ukochania sprawy wielkiej, nie umocnił pokładanych w niem nadziei. Jeśli bowiem powstanie pomimo swej mocy duchowej nie powiodło się w rezultacie, to winę ponosi ta okoliczność, że powstanie nie zastało społeczeństwa wyrobionego należycie i przygotowanego do tego kroku. Nasuwa się więc myśl samowychowania i pracy organizacyjnej nad sobą dla przyszłości ojczyzny. Pracy tej jąć się winni wszyscy jednako myślący, idąc pod hasłem zjednoczenia i odrodzenia narodowego. Niepospolite usługi pod tym względem oddać mogą Czytelnie T. S. L. w ogóle, a w szczególności Czytelnie Goldmanowskie. Mowca przypomina obrady ostatniego Walnego Zjazdu T. S. L i apel tego zjazdu do pracy oświatowej nad wszystkimi, a więc i nad żydami i dopuszczenia ich do równych praw i równych obowiązków z resztą społeczeństwa polskiego. Droga zaś ta jest nietylko racyonalną i słuszną, ale poprostu drogą obowiązku narodowego. Ci, którzy legli za sprawę narodową w roku 1830/31 taksamo sądzili. Krocząc po tej drodze trwale, przyspieszymy chwilę, w której „przyjdzie dzień tryumfu".

Zgromadzona w Czytelni publiczność podziękowała prelegentowi hucznymi oklaskami za powyższy odczyt. Wieczorem tegoż dnia odbył się w sali „Sokoła" żółkiewskiego uroczysty obchód rocznicy listopadowej, na którym zauważyliśmy także sporo żydów. *I. F.*

Kronika.

Odznaczenia jubileuszowe otrzymali w naszym kraju:

Gwiazdę do Krzyża komandorskiego orderu Franciszka Józefa: Dr. Kolischer Henryk, poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy, właściciel dóbr ziemskich w Czerlanach.

Order Żelaznej Korony III. klasy: Dattner Maurycy, prezydent Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie; Horowitz Samuel, prezydent Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie; dr. Loewenstein Natan, poseł do Rady państwa i na Sejm krajowy we Lwowie; dr. Steuermann Józef, prezydent Izby adwokackiej, burmistrz w Samborze.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa: Bloch Lazarus, prezydent Izby handlowej i przemysłowej i przełożony izraelickiej gminy wyznaniowej w Brodach; dr. Czeszer Józef, adwokat we Lwowie; dr. Ehrlich Arnold, adwokat, naczelnik gminy w Skałacie; Epstein Juliusz, właściciel domu bankowego i przemysłowiec w Krakowie; Frenkel Leon, radca cesarski, kierownik filii galic. akc. Banku hipotecznego w Tarnopolu; Gold Józef, wiceburmistrz, przełożony izraelickiej gminy wyznaniowej w Złoczowie; Horowitz Isaak, rabin w Stanisławowie; Kanarek Rachmiel, właściciel dóbr i przemysłowiec w Skowierzynie; Münz Józef, publicysta fachowy we Lwowie; dr. Schaff Szymon, adwokat, przełożony izraelickiej gminy wyznaniowej we Lwowie; dr. Tilles Samuel, przełożony izraelickiej gminy wyznaniowej w Krakowie.

Tytuł radcy cesarskiego: Dr. Blumenthal Jakób, praktykujący lekarz w Bolechowie; dr. Holzer Wilhelm, adwokat we Lwowie; dr. Mahl Jakób. praktykujący lekarz we Lwowie; dr. Mehrer Henryk, praktykujący lekarz i dyrektor szpitala izraelickiego we Lwowie.

Złoty Krzyż zasługi z koroną: Eitelberg Bruno, starszy powiatowy lekarz weterynaryjny w Tarnopolu; Elters Wilhelm, wicesekretarz w biurze centralnego Związku fabrycznego we Lwowie; Fleischmann Julia, właśc. realności w Tarnopolu; Funkenstein Józef, wiceburmistrz i przełożony izraelickiej gminy wyznaniowej w Kołomyi; Grünes Wilhelm, inspektor szkół fundacyi br. Hirscha w Kołomyi; Hirt Mojżesz, kupiec w Przemyślu; Metzger Dawid, inspektor międzynarodowego Towarzystwa wagonów sypialnych w Krakowie; Rares Izydor, felczer w Husiatynie; Schnur Abraham, rabin w Tarnowie; Schwarz Maurycy, aptekarz w Przemyślu.

Złoty Krzyż zasługi: Kohn Isaak, dzierż. dóbr w Czerniatynie; Kruh Jakób, nacz. gm. w Zbarażu; Necheles Chuna, b. naczelnik gminy w Monasterzyskach; Planer Izaak, nauczyciel religii mojżeszowej w szkole ludowej we Lwowie.

Nabożeństwa dziękczynne z okazyi jubileuszu cesarskiego odbyły się we środę rano w synagodze postępowej, przedmiejskiej, miejskiej i t. zw. sykstuskiej. W pięknie festonami i zielenią przyozdobionej świątyni postępowej przy ul. Żółkiewskiej zebrały się tłumy publiczności z rozmaitych sfer. Nie brakło reprezentantów władz państwowych i autonomicznych. Modły dziękczynne przeplatane śpiewami odprawił kantor Halpern. Kazanie okolicznościowe wygłosił rabin dr. Caro, poczem odczytał po polsku modlitwę dziękczynną Na zakończenie odśpiewał chór przy udziale organów i muzyki wojskowej hymn „Boże wspieraj".

W synagodze przedmiejskiej przy ul. Bożniczej odprawił nabożeństwo kantor Rowner, kazanie wygłosił rabin dla przedmieścia, Braude. Chór odśpiewał hymn.

W synagodze miejskiej przy ul. Sobieskiego odśpiewał psalmy przy udziale chóru kantor Schorr, obolicznościowe kazanie wygłosił rabin ortodoksyjny Babad.

Równocześnie odbyło się nabożeństwo dziękczynne w synagodze przy ul. Szajnochy, które odprawił kantor Kohn, a przemawiał dajon Babad.

Otwarcie „Ochronki jubileuszowej" dla dzieci żyd. odbyło się w Kołomyji dnia 1. grub. r. w lokalnościach Ochronki przy ul. Wałowej l. 15.

Otwarcie freblówek. Dnia 1. grudnia b. r. podjętą została po przerwie, spowodowanej płonnicą, nauka w szkółkach freblowskich izrael. gminy wyznaniowej przy ulicy św. Stanisława i Słonecznej.

Rada szkolna krajowa zamianowała Majera Kerna nauczycielem religii izraelickiej 5-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej połączonej z pospolitą im. Królowej Jadwigi w Kołomyji.

W rocznicę listopadową zebrała się jak zwykle młodzież polska nad grobem bohaterów narodowych na cmentarzu Łyczakowskim, poczem udała się pod pomnik Mickiewicza, stąd zaś w liczbie około 1000 na cmentarz żydowski. Nad grobem b. p. Bernarda Goldmana odśpiewano pieśni patryotyczne, poczem przemówiło dwóch mowców, podnosząc, iż po raz pierwszy na cmentarzu żydowskim podczas święta narodowego zebrała się młodzież polska obu wyznań, przejęta szczerą miłością wspólnej Ojczyzny, by uczcić zmarłych patryotów żydów — i wyrazić życzenie, by to uczucie wspólności, które czyste serca młodzieńcze przykuwa do mogiły b. p. Goldmana, przyoblekło jak najrychlej realne kształty. Spokojnie rozeszła się następnie młodzież do domów.

W niedzielę odbył się w Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Do licznie zebranych przemówił p. Fr. Natkes, podkreślając przewodnią ideę powstania, poczem nastąpiły deklamacye p. Zwillinga. Na zakończenie odegrano znakomity pastel sceniczny w 1 akcie Jana Łady p. t. „Jak liście z drzew strącone".

Nauczyciele szkół barona Hirscha wnieśli do kuratoryi zbiorową petycyę, w której kreślą swe smutne położenie finansowe w stosunku do wielkich obowiązków; pobierają zbyt nizką płacę, z której w obecnych stosunkach wprost wyżywić nie mogą, a nędza ich coraz bardziej wzrasta. Upraszają tedy o uregulowanie płacy i przyznanie im aż do tego czasu, kiedy to nastąpi, odpowiednich dodatków drożyźnianych, któreby na razie ulżyły ich nędzy. Petycyę kończy ciało nauczycielskie nadzieją, że w tym roku jubileuszowym może i dlań nastąpi zwrot ku lepszemu.

P. Maksymilian Goldstein we Lwowie, młody zbieracz polskich medali i monet, został zamianowany zaprzysiężonym rzeczoznawcą i sądowym ocenicielem numizmatyki.

Dr. Gustaw Karpeles, naczelny redaktor asymilatorskiej gazety, wychodzącej w Berlinie *Allgemeine Zeitung des Judentums*, obchodził 11. z. m. 60-tą rocznicę urodzin. Jest on znanym historykiem literatury i kultury i wydał wiele dzieł z dziedziny umiejętności żydowskich i w ogóle literackich. Jest jednym z najpilniejszych i najproduktywniejszych pisarzy żydowskich, a mnogość dzieł nie czyni wcale ujmy ich gruntowności. Głównem jego dziełem jest „Historya literatury żydowskiej". Zaznaczył się w literaturze jako badacz Heinego i niejedną rzecz wyświetlił. Był organizatorem i założycielem Związku towarzystw literatury żydowskiej w Niemczech. Urodził się 11. listopada 1858 w Łuszycach (Morawy) jako syn rabina. Uczęszczał na uniwersytet we Wrocławiu, a równocześnie do tamtejszego seminaryum teologicznego. Jego pierwsza broszura „Henryk Heine a żydowstwo", którą opublikował jako student, zwróciła na się uwagę szerszych kół literackich. Ukończywszy uniwersytet udał się do Londynu, a rok później do Berlina, gdzie był współpracownikiem wielu czasopism. Od r. 1890 redaguje w duchu asymilacyjnym założoną przez Philipsona *Allgemeine Zeitung des Judentums*. Z nieżydowskich dzieł zasługuje na uwagę „Historya literatury ogólnej".

B. p. Meier Friedman. W Wiedniu zmarł lektor Beth Hamidraszu, Meier Friedman, je-

den z najbardziej znanych i popularnych uczonych żydowskich.

Meier Friedman urodził się w r. 1831 w Harasdi, komitacie koszyckim. Rodzina jego słynęła z wybitnych talmudystów. Już w najpierwszej młodości odznaczał się niezwykłemi wiadomościami pism rabinicznych. Początkowo miał zamiar poświęcić się stanowi kupieckiemu, ale później zmienił zamiar i udał się do Wiednia, by nabyć wiadomości naukowych i pozostać rabinem.

Kiedy we Wiedniu założono Beth Hamidrasz, powołano młodego Friedmana do odbywania regularnych wykładów z Pentateuchu i komentarzy Raszi'ego. Wykłady odbywały się w soboty, a były bardzo interesujące i pouczające; Friedman miał tu sposobność okazania swego podziwienia godnego opanowania literatury midraszowej, we wszystkich kołach gminy spotykał się z pełnem uznaniem. Obok tego powołany był przez gminę wyznaniową na duszpasterza dla żydowskich skazańców w sądzie wiedeńskim, którą to funkcyę z widocznem poświęceniem spełniał do 70 roku życia.

Około Beth hamidraszu zasłużył się wielce swą pedagogiczną działalnością. Organizował kursa biblijne i talmudyczne i przyczynił się niemało do rozszerzenia umiejętności żydowskiej literatury we Wiedniu. Kiedy w r. 1893 założono żydowsko-teologiczny instytut naukowy, powołany został Friedman w skład grona nauczycielskiego dla nauki midraszu.

W świecie naukowym znaznacył się przez wydawnictwo starorabinicznych dzieł, jak również przez liczne artykuły w romaitych czasopismach, szczególnie zaś w wydawanem wspólnie z b. p. lektorem Weissem czasopiśmie *Bethtalmud*, poświęconem literaturze rabinicznej, wreszcie przez wydawnictwo dzieł, które zaopatrywał wstępem i objaśnieniami.

W Beth hamidraszu pracował Friedman od roku 1863, zmarł po krótkiej bo zaledwie trzydniowej chorobie. Pogrzeb odbył się 25. z. m. przy udziale przełożeństwa gminy wyznaniowej, kollegium profesorów izraelickiego instytutu teologicznego, rabinów wiedeńskich i tłumów pubiczności. Liczni mowcy żegnali zwłoki uczonego.

Bł. p. dr. Izaak Cylkow. W Warszawie zmarł we wtorek główny kaznodzieja przy synagodze tamtejszej, dr. Izaak Cylkow, wybitny znawca i badacz języka i literatury hebrajskiej; słynny kaznodzieja dr. Cylkow przełożył na język polski liczne rozdziały Biblii, n. p. „Księgę Jeremiasza“, „Księgę Ezechjela“, „Księgę 12 mniejszych proroków“ itd. Zmarły współpracował również w „Izraelicie“ i cieszył się szczerem poważaniem i uznaniem w gminie żydowskiej. Zmarł w wieku lat 67.

Jeszcze jedna konferencya? Rosyjscy pisarze żargonowi zamierzają zwołać jeszcze jedną konferencyę, która ma uznać żargon za narodowy język żydów. Gazeta *Heed Hazman* wydrukowała odezwę R. Brajnina, J. Gelmana i I. Leona, wzywającą miłośników żargonu do uczestniczenia w konferencyi, mającej się odbyć na początku stycznia r. 1909.

Syonizm i Młoda Turcya. Współpracownik nojwoorskiego *American Hebrew* zdaje w tej gazecie sprawę ze swego interviewu z Lucyanem Wolfem, znanym dziennikarzem londyńskim. Lucyan Wolf, na zapytanie swego rozmówcy, jakie w odnowionej Turcyi otwierają się widoki dla ruchu syonistycznego, odpowiedział: Syoniści nie mogą teraz prowadzić żadnych rokowań z sułtanem, i wogóle nic tak nie jest w stanie zaszkodzić teraz sprawie żydowskiej, jak ruch syonistyczny. Naprzykład Rumunia, prześladując żydów i odmawiając im u siebie praw obywatelskich, powołuje się na ideę syonistyczną. „Gdym przed trzema laty był w Bukareszcie, — wyjaśnił myśl swoją Wolf — rozmawałem z ówczesnym prezesem gabnetu, Stourdzą, który mi powiedział: „Ja sam sympatyzuję z syonistami i nawet gotów byłbym im pomagać. Ale skoro syoniści sami utrzymują, że są obcy w naszym kraju, że stanowią odrębną narodowość, to jakim prawem narzekają na rząd rumński za to, że nie chce ich uznać za obywateli Rumunii?“ Następnie p. Wolf od siebie nadmienił, że uważa syonizm za zjawisko ujemne, że żydzi powinni czuć się obywatelami krajów, które od wieków zamieszkują, że nie można jednocześnie należeć do dwu narodowości, w końcu zaś wyraził nadzieję, że na mającej się odbyć konferencyi dyplomatycznej dojdzie do poruszenia sprawy żydów rumuńskich. Ale — dodał — trzeba teraz jak najmniej mówić o syonizmie, bo to najstraszliwszy wróg żydów w Europie wschodniej“.

Dwóch żydów w Anglii dostąpiło z okazyi urodzin królewskich rzadkich odznaczeń za usługi polityczne. Mr. Herbert Louis Samuel, członek Izby niższej i zastępca sekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych został mianowany tajnym radcą państwa. Jest to jedno z najwyższych odznaczeń, które jedynie lordowi Rotszyldowi udzielono w 65 roku życia, podczas gdy sir Samuel liczy obecnie 38 lat. Gazety angielskie z najwyższem uznaniem się wyrażają o jego działalności politycznej. Sir Matthew Nathan, gubernator Natalu, mianowany został nadkomendantem orderu św. Michała i św. Jerzego.

Towarzystwo etnograficzno-historyczne żydowskie powstało w Petersburgu. Otwarto je 29. listopada. Ma ono na celu wydawanie publikacyi z tej dziedziny, między innemi będzie w tych publikacyach uwzględniona historya żydów w Polsce. Na czele stoi słynny historyk żydowski Szymon Dubnow.

Z drukarni „Wieku Nowego“ we Lwowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.